WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 21 Czerwca 1882 roku. № 25 9 (21) Czerwca 1882 r.

Z wystawy koni i inwentarza.

Można się spotkać ze zdaniem, że tegoroczna wystawa inwentarza przedstawia się słabiéj niż w roku zeszłym; nam się zdaje raczéj, iż wystawy zaczynają publiczności i to głównie publiczności warszawskiéj, niezwiązanéj ściśle z hodowlą, powszednieć, to jest tracić urok nowości i charakter widowiska.

Ktokolwiek jednakże przyjrzy się bliżéj czy to liczbie, czy jakości wystawionych okazów, przyznać bezstronnie musi, że jeżeli dział jeden jest może nieco mniéj świetny, za to inny przewyższa o wiele rok poprzedni. I tak: wprawdzie liczba koni w tym roku jest niższa niż w r. 1881, za to jednak mamy okazy takie jakich w roku zeszłym nie było. Dział trzody chlewnéj pod względem ilości przewyższa wystawę poprzednią pewnie więcéj, niż w dziesięćkroć, nie ustępując mu bynajmniéj pod względem jakości, a przyznać musimy, że jest on dzisiaj już jednym z najważniejszych, w gospodarstwie wiejskiém szczególniéj, w obec stale zamkniętéj granicy dla bydła i dla owiec.

Owce stanęły w tak pokaźnéj massie, iż niemożna się bynajmniéj żalić, ani na brak zachęty ze strony komissyi, ani na obojętność właścicieli, a widząc nazwiska najmniéj renomowanych owczarni z całego kraju, z Księztwa Poznańskiego, ze Szlązka, z Pruss, nawet z Pomorza i Saksonii, spodziewać się musimy, że delegacya sędziów nie znajdzie braku zasłużonych kandydatów do premiowania i złotego medalu (tak jak w roku zeszłym) innemu działowi nie przekaże.

Dział drobiu nie tak rozmaity, lecz może praktyczniejszy, znalazł prócz innych jedną eksponentkę nader hojną z powiatu Grójeckiego.

Psów jest też sporo, choć praktycznych dla celów gospodarskich nie widzimy. Pozostaje nam dział bydła, który rzeczywiście i mniéj licznie, i mniéj pokaźnie się przedstawia; i można powiedzieć, nosi na sobie charakter raczéj targowy, niż ekspozycyjny. Są tam wprawdzie obory renomowane, nawet w roku zeszłym nagrodzone najzaszczytniéj, lecz te po większéj części nie mogąc przedstawić już sztuk tych samych, dostarczyły generacyę młodszą. Prócz hodowców, stanęło też tam kilku specyalnych agentów, czy handlarzy. Życzyćby należało, by ci robiąc sami zapewne interesa dobre przez sprowadzanie bydła li tylko z obór z ustaloną rassą. i dla kraju pożytek przynieśli. Dział machin i narzędzi rolniczych, reprezentowany przeważnie przez tutejsze domy handlowe, w dość stosunkowo ciasném pomieszczeniu nagromadził nieskończoną massę przeróżnych rzeczy, od najprostszych i tanich, do olbrzymich i nader kosztownych. Całość robi wrażenie wspaniałe, a kłębami dymu, świstem pary i warczeniem kół przez dzień cały, nadaje życie całemu placowi.

Dział przedmiotów z chowem inwentarza związek mających, nosi prócz bardzo małych wyjątków, charakter czysto przemysłowy; przechodząc i przypatrując się pojedynczym przedziałom, samego tego związku dopatrzyć nieraz trudno, już nie mówiąc o hodowli, ale i o gospodarstwie w ogóle.

O konkursach powozowo-wierzchowych, na wystawie saméj się odbywających, jako noszących cechę przedstawień, obrachowanych na pokrywanie kosztów wystawy, mówić tu nie będziemy, a o konkursach gospodarskich, odbytych w dniu 13-m w Rakowcu, przy niesprzyjającéj pogodzie, przed wyrokiem i sprawozdaniem delegacyi, nic powiedzieć jeszcze nie możemy, prócz tego, że panowie eksperci z wielką akuratnością i prawdziwie poczciwą starannością je badali.

Na pochwałę komissyi wystawy powiedzieć można, że tegoroczne urządzenie odznacza się tak w ogóle, jak i w pojedynczych szczegółach chęcią zachowania jak największego ładu, utrzymania jednolitości i unikania błędów popełnionych w roku zeszłym, skutkiem dorywczości w działaniu. Tak nam się przedstawiła zewnętrzna strona wystawy. Przechodząc do pojedynczych działów, zaczniemy od koni, a dla porządku trzymać się będziemy tak numerów katalogu, jak i klatek.

Przedewszystkiém jednak zwrócić musimy uwagę na trzy stajnie, które nietylko liczbą wystawionych koni, lecz ich wybitnemi cechami i przymiotami, zajęły stanowisko odrębne zupełnie pomiędzy wszystkiemi innemi.

Z tych najliczniejsza jest stajnia hr. Ludwika Krasińskiego, który w Królestwie Polskiém położył dotychczas największe zasługi na polu hodowli koni, a to przez nieskończoną liczbę dokonanych prób krzyżowania. Stajnia ta jest niejako księgą pouczającą, co, w jakim kierunku i przy jakim materyale otrzymać można, a kto ze słów i wskazówek samego właściciela mógł korzystać, i ma już pewne doświadczenie osobiste, ten z pewnością nie odejdzie ztamtąd bez cennych w dziedzinie wiedzy nabytków. Jest tam koni wszystkich 28, które właściciel rozdzielił na 4-ry gruppy: 1) roboczych lżejszych, 2) roboczych cięższych, 3) powozowych, 4) wierzchowych. I. Do pierwszych należą: Nr. 62 „Ursyn" Rodster silnie zbudowany. N. 61 „Brawo" pół normand. N. 60 „Helena" pół rysaczka b. dobra. N. 59 „Kraska" téjże rassy, dobra. Nr. 58 „Rosa" pół-normandzka, najlepsza z téj gruppy, a zapewne i ze wszystkich w téj stajni roboczych. II. Do gruppy drugiéj cięższéj należą: Nr. 57 „Praconisa" po suffolku i angielskiéj klaczy. Nr. 41—42 „Norfolk" po suffolku i ang. Nr. 43—44 „Suffolk" takiéjże rassy b. dobry koń roboczy. Nr. 37—38 „Dobra" arab perszeroński. Nr. 39—40 „Mocna" po perszeronie i suffolku, dobra klacz robocza. III-a gruppa. Powozowe: Nr. 56 „Marta" arabsko-perszeron. Nr. 55 „Prince" normand-rodster, dobry. Nr. 54 „Nemrod" rysak normand gorszy. N. 51—52 „Normand" po rysaku i normandzkiéj klaczy. N. 49—50 „Rubin" po normandzie i klaczy anglo arabskiéj, piękny koń powozowy z pysznemi chodami. Nr. 47—48 „Trzywdał" po normandzie i klaczy rodster b. dobry. Nr. 45—46 „Maid" klacz normand-rodster doskonała. IV-a gruppa, konie wierzchowe: Nr. 36 „Marysia" arab-rysaczka bardzo dobra. Nr. 35 „Hunter" anglo-rysak. Nr. 34 „Miła" andaluzyjsko-rysaczka. Nr. 33 „Magdala" czternastoletnia typowa arabka. Nr. 32 „Baya" 7-letnia arabka piękna. Nr. 31 „Hamid" 5½-roczny arab. Nr. 30 „Osman," N. 29 „Muktar," i Nr. 28 „Instad," wszystkie typowe piękne konie arabskie, które były już wystawione w r. 1880. Nr. 53 „Lech" siwy arabo-rysak. Prócz tych czterech grupp hr. Krasiński miał jeszcze gruppę koni pełnéj krwi angielskiéj, które stały w stajni po za wystawą, choć są zamieszczone w katalogu, dla tego też widzieć ich nie mogliśmy, prócz jednego ogiera „Lambton," dawnego zwycięzcy na różnych torach. Po przejrzeniu całéj stajni nabywamy przekonania, że najpraktyczniejsze kupiowanie osiągnął właściciel po ogierach anglo-normandzkich „Quatrième" i „Quandmème."

Drugą z kolei stajnią nader wybitną, a trzymaną w jednym charakterze odmiennym, jest stajnia hr. Maryi Potockiéj z Antonin, czyli spuścizna Sanguszkowska. Jest tam koni dziewięć: pięć ogierów i cztery klacze. Kto chce zobaczyć typ konia arabskiego, z jego idealnemi kształtami, ten znajdzie go z pewnością w N. 65, to jest w ogierze siwym siedmio-letnim „Lambton.“ Nra 66, 67 i 68 nie są dość typowe, a Nr. 69 „Amor“ jest znów znacznie lepszy. Klacze wszystkie cztery: „Epopeja,“ „Świetna,“ „Fiołka“ i „Antylopa“ nader szlachetne, typowe, razem ze swemi trzema źrebiętami znakomicie przedstawiają matki stadne arabskie.

Jakkolwiek kierunek arabski, dla naszych obecnych miejscowych warunków przestał być odpowiednim, niemożna jednak nie uznawać zasługi tych, którym fortuna dozwala rozkoszować się hodowlą tych najpiękniejszych na świecie koni.

Trzecią typową, choć nie tak jednolitą jest stajnia hr. Władysława Branickiego. Składa ją koni dziewięć: I. Nr. 76 „Ernani“ ogier stalowy arabski, doskonałéj budowy, czteroletni. Nie ma on wprawdzie tego wybitnego typu arabskiéj piękności, ale silnemi kośćmi, muskularnością, doskonałą postawą silnie wyróżnia się pomiędzy wszystkiemi arabami. II. Nr. 77 „Afra“ klacz skarogniada anglo-arabska, ma ruch doskonały i bardzo piękna. III. Nr. 78 „Cezaryna,“ także klacz skarogniada anglo-arabska, choć może mniéj piękna, przewyższa ją prawie budową, a szczególniéj rozwinięciem muskułów. IV. Nr. 79 „Westalka“ arabska jest gorsza od poprzednich. Wszystkie te trzy klacze ujeżdżone do polowania par-force, znakomicie skaczą przeszkody. Te cztery składają gruppę koni wierzchowych. V. Nr 80 „Pyszny,“ ogier deresz perszeron typowy. Nr. 81 „Kafarek“ po suffolku i perszeronie. N. 82 „Prakseda,“ klacz perszerońska. Nr. 83 „Wydra“ kasztanowata, perszeron-suffolk. Nr. 84 „Ważna“ tegoż pochodzenia. Wszystkie doskonałe konie robocze, głównie do ciężkich ładunków i powolnéj jazdy po szossie.

Przechodząc teraz do innych wystawców, natrafiamy na niektóre pojedyncze konie, które przymiotami swemi uwagę zwrócić muszą. Nr. 2 klacz kasztanowata hr. Eust. Potockiego po „Rodsterze,“ pięknie zbudowana, z dobremi chodami, a ze względu na młody jéj wiek darować jéj jeszcze można strychowanie zadem. Nr. 4 „Alma,“ klacz robocza pół-ardeńska, p. Wotowskiego, mała, lecz bardzo normalna. Nr. 11 „Tiflej,“ ogier anglo-arabski, p. Michalskiego, wierzchowy, lekki konik. Nr. 13 „Fanny,“ młoda klaczka wierzchowa hr. Skarbka. Nr. 19 „Alicya,“ zaprzęgowa, tegoż właściciela. Nr. 91, 92, 93 i 94 cztery klacze zaprzęgowe p. Wład. Boetttichera z Parsk, w Kaliskiém, noszące wszystkie 4-ry jednolity charakter i cechy pochodzenia swego od trakeńskiego ojca. Gruppa to bardzo dobra zaprzęgowa. Nr. 101—102 „Oxana,“ klacz arabska ze stada hrabiów Branickich, własność pana Lilpopa. Nr. 107 „Karmazyn“ hrabiego Poletyłło, ogier angielski, niezły, tylko mały. Nr. 108 „Fregata,“ dwuletnia klacz tegoż. Daléj idą stajnie hrabini Stadnickiéj i hr. Działyńskiéj, z których pierwsza skarogniade, a druga siwe arabskie koniki przedstawia. Są to okazy dość jednolite, lecz małe, szczupłe i już nie tak piękne jak sławuckie. Służyć mogą jedynie, jako lekkie konie wierzchowe. Daléj pod Nr. 125 jest silny i rosły ogier „Haman“ p. Zaborowskiego z Głuchowa, żałować tylko przychodzi, że ma narości kostne na obu przednich nogach. Nr. 127 „Upsala,“ klacz rosła, 4 ro-letnia tegoż właściciela, choć niezbyt piękna, ma jednak silną budowę i dobre ruchy. Nr. 133 klacz „Hanka“ pana Ritta, wcale nie brzydka. Nr. 143 jest klacz włościańska „Mazurka,“ wielka, lecz bardzo licha. Nr. 144 klacz włościańska po ogierze ardeńskim, bardzo dobra. Nr. 146 „Filut“ ogier arabski niezły. Nr. 148 „Mulat,“ ogier kary trakeński, już niemłody, lecz rosły, silny i piękny, własność p. Stojowskiego. Nr. 152 „Waluś,“ mały ogierek p. Kuszla. Nr. 153 szpakowaty ogier „Romulus“ p. Jezierskiego, niezły koń, choć z wadliwém kopytem. Nr. 159 „Stańczyk,“ trzyletni ogier zaprzęgowy p. Jackowskiego, jeden z lepszych w tym dziale. Nr. 160 „Barak,“ ogier kasztanowaty p. Chełmickiego, niezły. Nr. 162 „Amazonka,“ klacz kasztanowata, pochodząca ze Snopkowa od p. Bobrowskiego, pięknych harmonijnych kształtów, z doskonałą postawą i wybornym chodem, byłaby jedną z najlepszych na wystawie, gdyby nie narość kostna, na obu przednich nogach, co jest wspólną wadą większéj połowy koni tego stada. N. 164 „Don-Diego,“ ogier trzyletni gniady p. Lud. Grabowskiego z Sernik, koń rosły, silny, któremu prócz nieco za wązkiéj piersi nic bezwarunkowo zarzucić niemożna. Pod Nr. 166, 167 i 168 włościanin Widlak przedstawił trzy koniki bułane swego chowu, z których szczególniéj pierwszy jest dobrze związany i stosunkowo silny. *R.*

Poszukiwania wody

przez hr. Wrschowetz'a.

Płock intelligentny i Płock ciekawy, żywo w tych dniach zainteresowany został badaniami hydrognomonicznemi hr. Wrschowetz'a, dokonywanemi w sobotę i poniedziałek na terrytoryum miasta naszego. Hydrognomonia, ta starożytna sztuka wynajdowania źródeł za pomocą rózgi wieszczbiarskiéj, pomimo najistotniejszych rezultatów jakie daje, dotąd szczególniejszą zasłoną mistycyzmu dla ogółu jest okryta. Owa tajemniczość sposobu odkrywania źródeł, sprawia, iż ogół nasz z niedowierzaniem patrzy na ludzi biegłych w téj sztuce, i z magią niemal równa zadziwiającą umiejętność ks. Richard'a, Paranselle'a, Wrschowetz'a, hydrogomonię kojarzy z hydromancyą i hydroskopią. W obec tego ogólnego niedowiarstwa w sztukę niezmiernéj użyteczności, tém większe należy się uznanie zarządowi miasta naszego, że kosztem stosunkowo niewygórowanéj ofiary pieniężnéj, skłonił się do sprowadzenia hr. Wrschowetz'a, a co ważniejsza, nie poprzestał na wykryciu jednego lub dwóch źródeł, lecz zarządził zbadanie całéj powierzchni miasta i tym sposobem zdołał posiąść nieocenione dane do dokładnéj hydrografii terrytoryum płockiego. Podobny plan hydrograficzny wykazujący wszystkie arterye wody źródlanéj płynącéj we wnętrzu ziemi z oznaczeniem głębokości i wydajności, będzie niewątpliwie dziełem pomnikowém, jakie, śmiemy to twierdzić, mało miast w świecie posiada. Jak użytecznemi są tego rodzaju badania, dowodzi fakt następujący: Płock, posiadający wielką ilość studni, z powodu, iż żadna z nich nie została wykopaną na właściwém miejscu, to jest dnem swém nie rozwarła arteryi źródlanéj, dotąd posiadał tylko wodę zaskórną, zawierającą mnóstwo wstrętnych nacieków i części organicznych w stanie rozkładu. Woda ta, jak zbyt dobrze wszyscy wiemy, jest złą, niesmaczną, niezdrową, i z powodu twardości swéj, do wielu użytków zupełnie nieprzydatną; z Wisły zaś, kosztem niemałym sprowadzana, niewiele wadami swemi ustępuje pierwszéj. A jednak ta nędza pod względem wody, nie istniałaby u nas wcale, gdybyśmy posiadając dawniéj dokładny plan hydrograficzny miasta, studnie nasze budowali tam, gdzie się źródła znajdują, bo Płock cierpiący pod względem wygody, zdrowia i ekonomii swéj przez brak dobréj i obfitéj wody, posiada jednak we wnętrzu swéj ziemi liczne potoki.

Hr. Wrschowetz wykrył siedm podziemnych potoków wody źródlanéj, pod miastem naszém płynących ku Wiśle. Potoki te wymienimy w takim porządku, jak były wykryte, postępując z zachodu na wschód; przy każdym nadto podajemy głębokość warstwy ziemi, jaka je pokrywa i obfitość wody w przybliżeniu obliczoną. Źródło pierwsze przecina aleję obwodową pomiędzy nowym a starym cmentarzem katolickim, daléj ulicę Dobrzyńską przed rogatką i ma swe ujście pod polem w blizkości szlachtuza; zagłębienie onego dosięga stop angielskich 120, wydajność dochodzić ma do litrów 30,000 na dobę. Tu nadmienić musimy, iż przeciętne wyniesienie powierzchni Płocka nad poziom Wisły dosięga stop 160. Źródło drugie płynie z pod Alei wszerz ulicy Nowéj i Dobrzyńskiéj, w głębokości stóp 120, ze średnią wydajnością litrów 30,000. Źródło trzecie przerzyna Aleję, ulice Królewiecką, Nowowięzienną, Szeroką, Tylną, Synagogalną i Skwer Starego Rynku w głębokości stóp 120, z wydajnością litrów 120,000. Źródło czwarte płynąc z pod Alei obwodowéj przechodzi pod Nowym Rynkiem, przecina ulicę Królewiecką, Nowowięzienną, Szeroką, płynie pod Synagogą, Konsystorzem, skwerem Kanonicznym, gma-

chem izby skarbowéj i wpada do Wisły pod stokami nowego ogrodu Maryańskiego, wprost środka gmachu sądowego; zagłębienie jego dochodzi do stóp 70, przy wydajności litrów 60,000. Źródło piąte od Alei obwodowéj trzyma się kierunku ulicy Tumskiéj i przepływa pod domem biskupim. Źródło szóste dąży ku Wiśle płynąc pod domem badań, przecinając ulicę Więzienną, Kolegialną przy szczycie wschodnim gmachu rządu gubernialnego, zawracając na prawo przez Plac wszerz ulicy Dominikańskiéj, następnie Warszawskiéj, następnie Warszawskiéj przy domu zajmowanym przez generała dywizyi, wreszcie przerzyna się pod ulicą Mostową. Zagłębienie tego źródła wynoszące w obrębie więzienia stów 70, z wydajnością litrów 40,000, po połączeniu się z innemi źródłami dosięga na Placu spacerowym przed rządem gubernialnym głębokości stóp 90, dochodzi zaś do wydajności litrów 200,000 na dobę; jest ono też najobfitsze ze wszystkich źródeł płockich. Wreszcie źródło siódme płynie pod domem, w którym się mieści biuro powiatu, przecina skwer przed lazaretem miejskim i pod tym ostatnim płynąc, zwraca się cokolwiek na prawo i zmierza ku Wiśle. Zagłębienie jego równa się 100 stopom angielskim a wydajność 30,000 litrów. Roboty uzupełniające jeszcze dziś się prowadzą.

Na potrzebę przeciętną, tak wewnętrzną jak zewnętrzną człowieka cywilizowanego, oblicza się ilość wody litrów 15 na dobę. Tę cyfrę przyjąwszy, Płocczanie, nie żałując sobie wody nawet na częstą kąpiel, zużytkować nie mogą jéj więcéj dziennie niż 360,000 litrów. Wydajność zaś źródeł przez hr. Wrschowetz'a odkrytych wynosić ma około 500,000 litrów, czyli po zbudowaniu siedmiu odpowiedniéj konstrukcyi st dni, odpowie nietylko potrzebie obecnéj ludności Płocka, lecz nawet dozwoli jéj na pewne wybryki i figle hydrauliczne, hydrotechniczne i hydryatyczne. A teraz czytelnicy, spodziewacie się słusznie, że spełniając sumiennie mój obowiązek reporterski, objaśnię was dokładnie o sposobie, w jaki hr. Wrschowetz odkrywa źródła na stóp 100 lub więcéj, płynące pod powierzchnią ziemi? Odpowiem na to, że na chwilę obowiązku mego w tym względzie z uwagi nie spuszczałem; że hr. Wrschowetz'a badałem z pilnością nie mniejszą od téj, z jaką on źródła śledził, że zgłębiając hidrognomonię, mocno się narażałem na hidrocefalię, jeżeli już nie na hidrofobię; że wiele odgadłem takich rzeczy, o których zapewne nie śniło się nawet hr. Wrschowetz'owi; niestety jednak pozostała mi jeszcze do domyślenia się ta resztka mała, o któréj wie hr. Wrschowetz, a która z pewnością mi się nie wyśni. Ale pocieszyć was muszę czytelnicy tém zapewnieniem, że gdybym odkrył całkowitą tajemnicę znakomitego hidrognomona, nie dzieliłbym się i tak z wami tą zdobyczą, lecz skruszywszy pióro, pojechałbym w świat ludzi uszczęśliwiać czystą wodą, w zamian za brudną mamonę. Hr. Wschowetz d. 14 b. m. wyjeżdża do Rypina, gdzie na przedmieściu Wydmuchowo od roku 1875 municypalność daremnie wydała na wykopanie dwóch studni około rs. 1200 nie mogąc się wody dokopać. Obecnie na poszukiwanie źródeł miasto wyassygnowało rs. 160, ale po poniesieniu tego stosunkowo małego wydatku, z pewnym już przynajmniéj rezultatem kopać będzie mogło nową studnię.

(Koresp. Płocki).

O niewłaściwém wykonywaniu na zwierzętach operacyi.

(Dokończenie. — Patrz Nr. 24).

15. *Zdjęcie suchot.* U bydła rogatego ujścia kanałów od gruczołu językowego, otwierają się pod językiem, obok wędzidełka podjęzykowego. Ujścia te są budowy chrząstkowatéj, zgrubiałe i wystające. Otóż w braku apetytu u bydła rogatego, pospólstwo sądząc, że te gruczoły są utworami chorobnemi, wycina albo wydziera je zupełnie, a operacyę tę nazywa zdjęciem suchot, strzyżeniem suchot, albo wydzieraniem żaby.

16. *Nacieranie kołkiem osikowym* dokonywa lud prosty w bokach brzucha. W tym celu dwóch ludzi drąg osikowy podsuwa pod brzuch konia, i naciera aż do zranienia skóry. Zamiast boleśnéj téj operacyi, lepiéj konia postawić w ciepłéj stajni, okryć derką i dać mu funt soli glauberskiéj z kwartą naparu rumianku. Niektórzy w podobnych wypadkach, dziurawią skórę i zapuszczają powietrze rurką od pióra.

17. *Zatrzymanie uryny.* W utrudnioném oddawaniu lub zatrzymaniu uryny, konowali wbijają szydło w pacierze lędźwiowe, nalewają na miejsca operowane spirytus i takowy zapalają, lub też wkręcają w członek włos wyrwany z ogona lub grzywy końskiéj, albo chrzan lub inne jakie drażniące przedmioty.

18. *Bicie zmory.* Jest to uderzenie kijem po ścianach żebrowych, dokonywane w rozmaitych chorobach wewnętrznych. Konowali często używają do téj czynności kija osikowego, którym niekiedy tak nielitościwie okładają biedne zwierzę, że aż żebra łamią.

19. *Wyrzynanie gruczołów.* W zołzach zastarzałych i nosaciznie końskiéj, konowali wyrzynają stwardniałe gruczoły podszczękowe, co ma stanowić radykalne wygnanie choroby. Ponieważ nosacizna i zołzy są chorobami wewnętrznemi ogólnemi, a ukazanie się gruczołu jest tylko symptomem, przeto o bezzasadności operacyi téj każdy myślący człowiek łatwo przekonać się może.

20. *Wycięcie robaka* czyli ścięgna muskułu podjęzykowego, konowali dokonywają w celu ochronienia psów od wścieklizny. Niektórzy konowali w tym celu wyrywają gruczoliki z kiszki odchodowéj.

21. *Leczenie chorób zaraźliwych.* We wszystkich chorobach epizootycznych czyli panujących zaraźliwych, bez względu na rodzaj i charakter choroby, konowali puszczają krew, stawiają zawłoki, zadają śledzie namaszczone dziegciem, zakopują w progach żywe srebro i t. p.

22. *Rozrzynanie opojów.* W celu leczenia opojów, konowali rozrzynają torebki opojowe. Na razie opój niknie, lecz wkrótce powstają długotrwałe i trudne do leczenia rany i wrzody, i opój powtórnie się zbiera; operowaniem opojów tylko weterynarz zajmować się może, gdy uzna za stosowne przedsięwziąść tę operacyę.

23. *Operacya ślepoty.* Liczne są operacye przedsiębrane w celu leczenia ślepoty, zwłaszcza u koni. Jedni konowali wyrzynają tłuszcz z dołków nadocznych, który według ich mniemania staje się powodem ślepoty końskiéj, inni wyrzynają błonę zasuwalną, albo mocno krępują szyję, albo też przekłówają błonę przezroczysta oka, co mianowicie w leczeniu ślepoty miesięcznéj wielką podług nich przynosi korzyść; inni zasypują pieprz, tabakę, imbier i t. p. przedmioty drażniące. Jakie z tego skutki wyniknąć mogą, każdy łatwo wytłómaczyć sobie może.

Leczeniem tak ważnego organu, jakim jest oko, tylko weterynarz zająć się może, w przeciwnym bowiem razie, zwierzę, oprócz bolu, na ślepotę niechybnie narażane bywa.

24. *Naciąganie kołem nogi.* Wszystkie w ogóle kulawizny niezastarzałe, uważają konowali za wywichnienie lub wykopycenie. W pierwszym wypadku naciągają nogę kołem, do czego używają przyrządu złożonego z koła i liny; w ostatnim starają się usunąć cierpienie, przykładajac kij na tylną powierzchnię złączenia się kości pęcinowéj z nadpęcinową.

Wszystkie kulawizny zastarzałe leczą jako dwie choroby: w przednich nogach jako spleczenie, a w tylnych jako wywichnięcie uda. W obu tych wypadkach stawiają na łopatce lub udzie zawłokę. W bardzo zastarzałych kulawiznach, konowali przewiązują i mocno krępują okolicę pęciny sznurkiem, z czego powstaje znieczulenie nerwów pęcinowych, a jeżeli cierpienie rzeczywiście miało miejsce w téj części nogi, gdzie przewiązanie nastąpiło, czułość części cierpiącéj zostaje zniesioną Sposób ten leczenia konowali zastosowali do operacyi znanéj w weterynaryi, pod nazwiskiem przecięcia nerwu pęcinowego (neurotomii).

25. *Wypalenie żaby* robią często, gdy podniebienie obrzęknie do równéj wysokości z krającemi zębami górnemi. Sądzą, iż zbrzęknienie to przeszkadza jedzeniu i przypiekają rozpaloném żelazem, a najczęściéj łopatką kowalską. Na szczęście koni i ich właścicieli, przypiekanie to bywa tylko powierzchowne, gdyż konie podobnéj operacyi uporczywie się opierają. Niekiedy jednak z bolu przez dni kilka jeść nie mogą, a tymczasem prawdziwa choroba, niepoznana przez konowała, znacznie się pogorsza.

26. *Chędożenie zębów* jest operacyą podobną do zrównania zębów, a zależy na otwarciu pyska za pomocą żelaznéj drabinki, założonéj między dolną i górną szczęką i na zbiciu mniemanych ostrości lub zębów wilczych, znajdujących się jakoby na koronach zębów trzonowych, za pomocą szczególnego dłutka, nieco wygiętego i długą opatrzonego rączką, w którą się młotkiem uderza. To wykonawszy na wszystkich czterech rzędach zębów trzonowych, wyczyszczają pysk okrągłą szczotką osadzoną na długim trzonku. Dla doskonalszego wykonania téj dziwacznéj operacyi, tak silnie młotkiem uderzają w dłuto, iż się kawałeczki zębów trzonowych odszczepiają, a później jeszcze raszplą zgładzają koronę.

Sposób ten oczyszczenia zębów zupełnie jest niepotrzebny, bo jeśli w pysku konia znajduje się jakie obce ciało, to je łatwo wyjąć można ręką, a gdyby nawet do rany w pysku lub między zęby wbiło się jakie obce ciało, to i to wydobyć można bez przytoczonéj tu konowalskiéj operacyi. Gdyby zaś z przyczyny ukośnego ścierania się zębów trzonowych rzeczywiście powstał rodzaj kolców, co wszakże bardzo rzadko się przytrafia, w takim razie pilnikiem ostrożnie zgładzić je potrzeba. Szkodliwych zaś zębów wilczych nie ma żadnych, albowiem drobne zęby dodatkowe czyli przybyszowe, przed samemi trzonowemi zdarzające się, z powodu swéj krótkości, wcale do żucia pokarmów nie mogą służyć, a resztki blaszkowate zębów mlecznych trzonowych przed swém spuchnięciem, kilka tylko dni mogą stanowić małą przeszkodę w żuciu, i do lat czterech tylko u koni młodych spostrzegają się, gdyż się wypychają nieznacznie przez rozwijające się stałe zęby trzonowe. Chędożenie przeto zębów, może się stać tylko szkodliwém przez zranienie pyska lub języka, albo też przez złamanie zębów.

Z tego cośmy o niewłaściwém wykonaniu na zwierzętach operacyj powiedzieli, widzimy, że zwierzęta ciężko pracujące na wyżywienie niejednéj familii, wymagają większéj pieczołowitości i opieki człowieka i należałoby, aby ludzie protegujący postęp nauki, wykorzeniali zastarzałe przesądy, oświecając lud prosty i wystawiając mu ile złego wyrządzają swojemu inwentarzowi, używając do leczenia konowałów, którzy z poważnéj nauki uczynili sobie dręczące dla zwierząt rzemiosło. O fałszywych konowałach i nauce weterynaryjnéj damy w następstwie krótkie wyobrażenie.

Romuald Sobolewski weterynarz.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 17 czerwca 1822 r.

Przez cały ubiegły tydzień mieliśmy dżdżyste, zimne powietrze; z powodu wilgoci i zimna nocnego pszenica podobno znacznie ucierpiała, w wielu miejscach pokazuje się rdza. Inne zboża nie ucierpiały dotąd, potrzeba przecież normalnego suchego powietrza, aby ulewami przygięte zboże podnieść się mogło.

W handlu zbożowym zniżkowa tendencya się zatrzymała, a w ostatnich dniach z wielu większych placów pomyślniejsze nadchodziły sprawozdania; widoki na interes zbożowy są skutkiem zmiany powietrza lepsze. Sprawozdania z północnéj Ameryki nie donoszą wiele nowego. Zapasy kontrolowane (visible supply) nie zmniejszyły się wedle ostatniego podania. Wywozy pszenicy wynosiły w ostatnim tygodniu 135,000 kwr., mało więc są większe niż przed tygodniem. W Nowym-Yorku ceny były chwiejne, a w końcu tygodnia po gwałtownéj obniżce 6 ct. słabe zapanowało usposobienie. Wedle sprawozdań z Kalifornii widoki na żaiwa są także niepomyślne. W Anglii są zdania co do stanu pól bardzo podzielone, niedawno ze wszech stron życzono sobie deszczu, teraz znów obawiają się obfitości tegoż, a usposobienie targów, które początkowo było ospałe, obecnie pomimo większego importu, znacznie się wzmocniło. Dowozy miejscowe w Anglii dość szczupłe. We Francyi są targi spokojne; zapotrzebowanie tamże łatwo było importem pokrywane, dążenie do zniżki jednakże zupełnie ginie. W Belgii niezmienne panowało usposobienie, podczas gdy Hollandya dopiero po dalszéj obniżce cokolwiek lepsze powzięła usposobienie. Nad Renem interes jest ograniczony, w południowych Niemczech przy słabym interesie targi nie uległy zmianie; tendencya jednakże wszędzie była mniejsza.

Na naszym placu spokojna, lecz dość stała panowała tendencya; ceny nie uległy dalszéj obniżce, a chęć do kupna była dobra. Na wełnę stałe panowało usposobienie, a chęć do kupna jest dobra.

Na odbytym targu tutejszym dowóz wynosił mało co nad 2500 centn. wełny pranéj, 590 centn. nieprnéj, a 750 centn. wełny z zapasów tutejszych dostawionéj; razem więc 3840 centnarów. Pranie było w ogóle dobre, w znacznéj części nawet wyborne. Interes począł się wcześnie i o 8 méj z rana był ruch bardzo ożywiony, tranzakcye szły szybko i gładko, chęć kupna wielka, ceny dobre, o 10 do 15 marek wyższe od zeszłorocznych, a w jednym razie nawet 18 marek więcéj osiągnięto.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	175—200	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128 „	190—195	„
„	129—131 „	195—203	„
Pszenica jasna	123—128 „	195—203	„
„	129—133 „	203—208	„
Żyto transito	115—128 „	110—128	„
„ krajowe	115—123 „	120—125	„
„	128—130 „	130—135	„
Jęczmień ruski		115—130	„
„ krajowy		125—140	„
Owies ruski		115—130	„
„ krajowy		120—135	„
Groch na paszę		115—130	„
„ kuchenny		140—160	„
„ Victoria		170—200	„
Rzepak grubo ziarnisty		220—235	„
Rzepik		210—225	„
Rydz (lnica)		200—210	„
Łubin żółty		110—130	„
„ niebieski		100—125	„

Koniczyna biała	30—55	za 50 klgr.	za pud	rs. 4,77—9,55
„	25—45			rs. 3,98—7,98
Tymotka	30—36			rs. 4,78—5,75

W Hamburgu na okowitę nareszcie mocniejsze zapanowało usposobienie i nieco wyższe płacono ceny.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 30 mr., w beczkach tel quel 32¼ mr. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych.

na czerwiec	35½	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 0,92	przy kursie 205.
na czerwiec-lipiec	35½		„ 0,92	
na lipiec-sierpień	36½		„ 1,97	
na sierpień-wrzesień	37		„ 1,99	
na wrzesień-paźdz.	37½		„ 1,02	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	206.35	Mrk.
Pszenica czerwiec	207.50	„
wrzesień-październik	200.50	„
New York	141.00	„
Żyto loco	148.00	„
czerwiec	146,20	„
czerwiec-lipiec	146.00	„
Olej rzepakowy, czerwiec	57.60	„
wrzesień październik	56.40	„
Okowita loco	45.90	„
czerwiec lipiec	45 80	„
sierpień-wrzesień	47,00	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 9 (21) Юня 1882.